

Pochyłe człowieczeństwa

drzewo

30 sierpnia 2010



Rzeczywistość dziczeje nam nie tylko w coraz większym stopniu, ale i z coraz większą ekspresją, można powiedzieć. I nie ma na to rady innej niż rozsądny sceptycyzm, wspomagany zdroworozsądkowym myśleniem.

Niestety, z jednym i drugim człowiek zdaje się przeżywać spore kłopoty. Nie jest żadną tajemnicą, że ludzie powszechnie głupieją, zaś nasza współczesność nieodwołalnie pogrąża się w bagnie nowoczesności. Tę nadto banalną obserwację ktoś spostrzegawczy ujął przed laty finezyjnym aforyzmem, mówiącym, że skoro Pan Bóg stworzył świat z niczego, to nie dziwota, że w końcu to nic musi wyleźć na wierzch.

Oj, wyłazi nam na wierzch, wyłazi. Niczym pupa nowoczesnej acz nielimitowanej wagowo damy spod przyciasnych biodrówek. Oto parę przykładów.

Czy Państwo wiecie, że w Wielkiej Brytanii przez ostatnich dwadzieścia lat urodziło się ponad 120.000 dzieci poczętych w wyniku zapłodnienia in vitro, czyli poza organizmem kobiety? Gdyby nie fakt, że każde takie narodziny oznaczają likwidację

kilku innych ludzkich zarodków, którym nie dano szansy narodzin, skazując je na śmierć, można by nawet cieszyć się ze szczęścia kobiet obdarowanych macierzyństwem. Gdyby nie to, powtarzam, oraz gdyby nie najnowsze wyniki badań europejskiego oddziały organizacji Human Life International. Otóż dowodzą one, że dzieci w ten sposób powołane na świat, nawet dwukrotnie częściej cierpią na wady wrodzone, niż dzieci poczęte naturalnie. Częściej też chorują na serce i borykać się muszą z wadami układu rozrodczego.

HOLOCAUST TRWA

Francuscy naukowcy przeprowadzili niedawno podobne badania, dowodzące tego samego. No więc proszę spróbować znaleźć potwierdzenie tego rodzaju wiadomości w głównym nurcie medialnym. Zresztą być może, gdzieś, jakaś wieść, przemknęła. Niestety, o głębszym omówieniu opłakanych acz dalekosiężnych konsekwencji tego niepokojącego zjawiska, to znaczy o skutkach odłożonych w czasie, nie ma oczywiście mowy.

Nie ma mowy również o najnowszych doniesieniach z Holandii. Mało, że raptownie wzrasta tam liczba eutanazji (z roku na rok o ponad dziesięć procent – w 2009 roku uśmiercono w tym kraju o połowę więcej ludzi niż pięć, sześć lat wcześniej), to jeszcze w statystykach tego zjawiska przestano uwzględniać zgony spowodowane wspomaganym samobójstwem czy te „uzyskane” w wyniku niepodejmowania reanimacji, czy po prostu śmierć z powodu „odstąpienia od podtrzymywania funkcji życiowych”, jak to się dzisiaj nowocześnie i sterylnie nazywa.

Swoją drogą: prawda, jaki postęp? Niemcy w obozach koncentracyjnych zatrzymywali funkcje życiowe więźniów w komorach gazowych, współcześni eutanaziści zaledwie odступują od podtrzymywania funkcji życiowych w nowocześnie urządzonych klinikach i szpitalach. A ja od lat pytam: cóż to za różnica, skoro wtedy i teraz skutek jest taki sam? Przecież co do samej zasady, ideolodzy przemysłu eutanazyjnego zachowują się dokładnie tak samo jak Niemcy na rampie kolejowej Auschwitz.

Mianowicie orzekają, kto ma prawo żyć, a czyje życie wolno przerwać. I chociaż współcześnie odbywa się to właśnie w szpitalnych salach oraz za sterylnie czystymi drzwiami gabinetów „lekarzy”, tak czy owak efekt jest identyczny: holocaust trwa.

MENTALNE ZAPŁATANIE

Notabene, postęp w wydaniu holenderskim przyspiesza w stopniu dla rozumnego człowieka niewyobrażalnym. Proszę sobie wyobrazić, że spośród przeszło dwustu funkcjonujących w Holandii hospicjów, przeszło 160 oferuje tak zwane „usługi eutanazyjne”. Ostatnio zaś pewna organizacja zwolenników „prawa do śmierci” wystąpiła z wnioskiem o przekazanie ośrodka, w którym jej członkowie mieliby możliwość legalnego zabijania osób chorych psychicznie, ludzi dotkniętych demencją starczą czy chorobą Alzheimera. Argument jest jeden: ponieważ ludzie z różnych powodów oteęiali nie mogą sami skorzystać z „prawa do eutanazji”, zatem należy im w tym pomóc. Mało tego: dla zapewnienia prawidłowego finansowania placówki, należy ją zlokalizować na terenie szpitala bądź domu opieki...

Nasz świat wariuje, a człowiek wariuje wraz z nim. Najwyraźniej z pochyłego drzewa człowieczeństwa nic prostego nie daje się już wyciosać. No nie można bezkarnie dla kondycji psychicznej utrzymywać, że eutanazja nie jest czymś specjalnie niestosownym, za to czymś nagannym miałoby być zabijanie foki dla jej mięsa czy futra. I nie sposób odwoływać się przy tym do „światopoglądowej neutralności”. Albowiem wyłącznie ludzie mentalnie zaplątani mogą zachwalać neutralność światopoglądową bez obawy popadnięcia w sprzeczność. Dla kogoś, kto kieruje się w życiu określonymi zasadami, neutralność nie istnieje z definicji.

Dlaczego tę oczywistość pozwalamy zakłamywać – oto jest pytanie.

Autor: Krzysztof Ligęza

Zdjęcie: <http://www.flickr.com/photos/14127431@N00/9843093>

Źródło: [Goniec](#)